

Tajemnice słońca

Małgorzata Folta





Rozdział I

W krainie Elfów ogromny księżyc przedzierał się przez skłębione **chmury**. Zmrok powoli obejmował swoimi ramionami ziemię. Otulał miękkim puchem drzewa, krzewy, kwiaty i wszystkie żyjące istoty.

Mały **elf Parki** przeciągnął się w swoim łóżeczku. Bardzo je lubił. Było wyściełane mięciutkim mchem i pachniało lasem. Parki uważał, że zapach lasu jest jednym z najpiękniejszych na świecie. Uwielbiał szelest liści na wietrze, dźwięki wydawane przez owady, nieśpieszną atmosferę odpoczynku.

Tak, las to najpiękniejsze miejsce na świecie. Popatrzył w górę. Księżyc oświeślał srebrnym blaskiem szczyty drzew. Były one takie piękne.

- Jakże niezwykła noc – powiedział głośno wsłuchując się we własne słowa.

- Muszę porozmawiać z Bimem - dodał i roześmiał się głośno.

- Przygoda czeka – uzupełnił swój monolog.

Odrzucił kołderkę z listka paproci i wesoło wyskoczył ze swojego łóżeczka. Nagle usłyszał szelest.

Czyżby ktoś krył się w mroku?

- Hej -zawołał wesoło.

Odpowiedziała mu cisza.

- **Bim** - jesteś tam? - zapytał i rozejrzał się dookoła.

Kraina Baśni, z której pochodziły elfy, miała swoje mroczne tajemnice. Parki doskonale wiedział o tym. Nie wszystkie zamieszkujące ją istoty były przyjazne. Wredne gnomy, złośliwe chochliki, źli czarnoksiężnicy, humorzaste wiedźmy.... O, tak mały elf znał je doskonale! Bardzo się starał, żeby nie mieć z nimi do czynienia. Wolał spędzać czas z tymi, którzy lubią innych i nie chcą nikomu szkodzić. Odpowiedziała mu cisza.

Uff - odetchnął z ulgą i rozprostował ramiona.

To żadna z tych okropnych istot - pomyślał.

Nagle z mroku wynurzył się Bim z przyjaznym uśmiechem na twarzy.

Klepnął Parkiego po ramieniu.

- Cześć- powiedział ciepło i spojrzał na kolegę.

- Cześć- odpowiedział Parki.

- Czekalem na ciebie – dodał – na chwilę zamknąłem oczy i wtedy zaczęły przychodzić tutaj złośliwe chochliki.

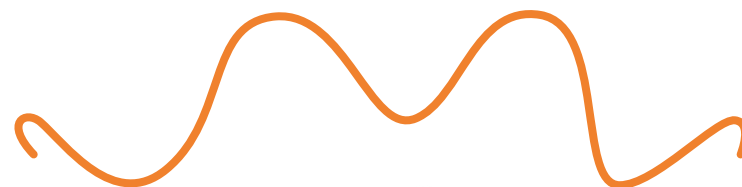
Roześmieli się. Znali doskonale krainę Baśni i wiedzieli, że Psot nie trzeba wcale zapraszać. Wyrastają jak **grzyby** po deszczu i potrafią być bardzo dokuczliwe.

Musimy zdecydować co zrobić dzisiejszej nocy. Dzieci czekają, a ty chyba masz ochotę na jakąś wyjątkową, niecodzienną przygodę – powiedział Parki.

Czemu nie? – powiedział Bim – jak przygoda to najlepiej z niewielkim dreszczykiem- stwierdził.



BIM





Był on odpowiedzialny za dziecięce **sny i marzenia**. Nie był zwyczajnym elfem. Był elfem zdecydowanie nadzwyczajnym. Bim i Parki współpracowali razem – ich celem było szczęście dzieci, odpowiadali za ich sny.



Elfy, maleńkie istotki kolorowo ubrane, przemieszczały się dzięki niewielkim ale mocnym **skrzydełkom**, które wyrastały im z ramion. Czasami podmuch wiatru przenosił je tam, gdzie nie zawsze bywa bezpiecznie. Musieli bardzo uważać.

Bim bardzo się starał aby wylądować dokładnie tam gdzie chciał. Lubiał dzieci i nie chciał ich straszyć. Wiedział, że najpiękniejsze sny przychodzą do dzieci wieczorem, kiedy po umyciu zębów kładą się do swoich łóżeczek. Tak, koniecznie swoich. Bim nie odwiedzał dzieci, które śpią z rodzicami. Obawiał się, że przez przypadek może wylądować we śnie dorosłego, a tego by nie chciał. No cóż, niektórzy dorośli bardzo by chcieli mieć dziecięce sny. Jednak przytłoczeni codziennymi obowiązkami, przemęczeni, wpuszczali do swoich snów Kosmary; wstrętne kreatury, które nie pozwalały im odpocząć nawet w nocy.

Mały elf bał się, że straszne Kosmary za jego pośrednictwem wnikną w **sny dzieci**. A na to nie mógł pozwolić! Chciał, aby dzieci miały sny spokojne, kolorowe, czasem ekscytujące, ale nigdy straszne.

Kiedy dzieci zasypiały, Bim wtedy je odwiedzał. Nie wszystkie oczywiście, nie dałby rady. Wybierał te dzieci, któ-



re oprócz spania we własnym łóżeczku są dobre dla innych, bronią słabszych, pomagają kolegom w potrzebie. Właśnie takie dzieci Bim zabierał do Magicznej Krainy. Jednocześnie mógł się zająć czwórką dzieci. Czasem wybierał rodzeństwo, nieraz dobrych znajomych, innym razem dzieci zupełnie obce. Dzięki temu mogły się poznać i chociaż często dzieliło ich tysiące kilometrów, Bim powodował, że spotkanie we śnie w mgnieniu oka je do siebie zbliżało.

- Ta noc musi być niezwykła – powiedział do Parkiego.
- Idę pogawędzić z **Gwidonem** – dodał on często miewa ciekawe pomysły.

- Parki roześmiał się – bawcie się dobrze.
- Ja sam muszę zastanowić się nad następną wyprawą do parku – wyjaśnił – jest tyle pięknych miejsc wartych uwagi.

Zatrzepotał skrzydełkami i znikną.

Bim machnął ręką na pożegnanie i zbliżył się do migającego światełka, które rozpraszało mrok.

- Dobry wieczór! – przywitał się z Gwidonem wesołym **świelikiem** chowającym się wśród wysokich **traw**.

- Cieszę się, że cię widzę – powiedział. Chciałbym się ciebie o coś poradzić.

- To mi pochwlebia – odparł świetlik z dumą i wypiął swój niewielki korpusik.

- W jakiej sprawie chcesz się skonsultować?

- Mam ochotę na niezwykłą przygodę. U księżniczek byłem wczoraj, rusalki odwiedziłem trzy noce temu.





- Jak myślisz, gdzie zabrać dzieci tej pięknej nocy? Chciałbym, żeby było inaczej niż zawsze...

- Może pokaż dzieciom **KOSMOS**?

- Pokazywałem w ubiegłym tygodniu.

- To zabierz je na pustynię? Tam się tyle dzieje. Ludzie myśleli, że to wielka piaskownica, a tak nie jest. Tam tyle może się dziać – kontynuował.

- Nie, wołałbym coś bardziej kolorowego, wesołego.

- Wiem - ucieszył się Gwidon. Pokaż im tajemnicę tęczy.

- To dobry pomysł – powiedział Bim radośnie. Czy Tęczowe panienki pozwolą nam wejść do swojego królestwa?

- Myślę, że tak – odpowiedział Gwidon. Lubią się chwalić swoją urodą.

- Dobrze – zaakceptował propozycję Gwidona mały elf.

- Odwiedzę dziś Tęczowe Panienki – uśmiechnął się wesoło do świetlika.

Bim wiedział, że Tęczowe Panienki strzegą wszystkich swoich tajemnic. Przednia straż złożona z kropli deszczu broni wstępu do baśniowego świata. Panienki pilnują tajemnic Słońca, a jedną z nich jest powstawanie tęczy, pięknego kolorowego łuku.

Rozdział II

Mrok już dawno otulił ziemię, księżyc na dobre rozgościł się na niebie. W oddali hen, hen rozbłysły wszystkie gwiazdy. Rozpoczął się czas, kiedy Bim wkraczał do dziecięcych snów.

- Kogo dziś ze sobą zabrać? – zapytał Gwidona.

- Tak trudno dokonać wyboru. Przecież każde dziecko zasługuje na wszystko, co dobre.

- Pamiętasz – odezwał się Gwidon – w naszym **lesie** była czwórka dzieci, dziewczynka i trzech chłopców. Przyszli na piknik. Byli bardzo grzeczni. Nie straszili zwierząt, nie śmiecili, nie kaleczyli drzew.

- Tak, pamiętam – powiedział z zadowoleniem Bim.

- Nawet zawstydzili dorosłych! Oni chcieli zostawić śmieci pod drzewem. Wtedy dzieci opowiedziały im o spotkaniu z leśniczym i o zasadzie, że wynosisz z lasu to co przyniosłeś.

Dorośli są czasem tacy bezmyślni – stwierdził Gwidon. Dobrze, że mają dzieci. Zabierz ich. Zasłużyli by poznać tajemnicę Tęczowych Panienek.

- Tak zrobię – powiedział Bim.

- Dzięki – krzyknął do Gwidona i tylko sobie znanym sposobem wkroczył do dziecięcych snów.

Wybierał te dzieci, które bronią słabszych i pomagają kolegom w potrzebie jak również dbają o przyrodę i zwierzęta.

Wybrana czwórka była rodzeństwem. Kaj, Wiktor, William i Ingusia byli zachwyceni gdy pojawił się Bim.

- Chodźcie ze mną – zawołał. – Zapraszam was tam gdzie żaden dorosły nie ma wstępu.

- Ale fajnie – odezwał się Wiktor, co będziemy robić? – zapytał

- Zobaczycie jak powstaje tęcza – wyjaśnił Bim. Odwiedzimy Tęczowe Panienki.

Dzieci wzięły się za ręce i ufnie podeszły do kolorowego elfa. Nie bały się. Znały go z innych snów. Bim wyszeptał zaklęcie i przeniósł wybrane dzieci przez magiczną bramę, do świata gdzie wszystko może się zdarzyć. Uśpione drzewa zakołysały ramionami. Wiatr dmuchnął zimnym powietrzem budząc kropelki deszczu, które z szelestem opadły na liście. Na niebie zaczęły pojawiać się ciężkie chmury, a kropelki deszczu przemieniły się w krople. Wkrótce **ulewny deszcz** zablokował dostęp do tęcowej ścieżki. Dzieci ze strachem patrzyły na strugi lejącej się wody. Spojrzały na Bima.

- Nie bójcie się – powiedział. Nie zapowiedziałem naszej

wizyty, a to nieładnie.

- Przepraszę Tęczowe Panienki. One mają dobre serca, nie będą się długo gniewać.

Elf wysunął się do przodu i grzecznie pokłonił.

- Przyjacielu - Chciałem przeprosić.

Dzieci wpatrzone w małego elfa usłyszały odległy szum i groźny pomruk.

- Bim kontynuował - Pozwoliłem sobie przyprowadzić do was niezwykle dzieci, które dostrzegają piękno otaczającego je świata. Nie śmieją, nie szkodzą Matce Naturze, której dziećmi jesteśmy wszyscy, także ty.

- Do kogo mówisz? , tu nikogo nie ma! – zawołali chłopcy.

- Mówię do **Wiatru**- odparł Bim. To zaufany przyjaciel Tęczowych Panienek . Przekaze naszą prośbę i przeprosiny.

- Przekaze albo nie...- zaszumiał Wiatr, który przestał być porywisty

- Może twoja prośba zostanie wysłuchana....

- Wietrze od ciebie wiele zależy, wpuść nas!- poprosił Bim

- Przecież wiesz, że nie zrobimy nic złego.

- Bardzo bym chciała zobaczyć, jak powstaje tęcza- wyszeptała Ingusia. Nagle poczuła na policzku delikatny ciepły podmuch.

- Och- zawołała zachwycona - Wiatr mnie pogłaskał....
Dziękuję...

- Chce wiedzieć – zaszumiał Wiatr – czy umiecie działać w grupie .Jeżeli nie ta wyprawa może być dla was niebezpiecz-





Siostry Bliźniaczki

na...

- Bim z radością potwierdził. Znał te dzieci, wiedział, że sobie poradzą.

- Dziękuję – krzyknął wesoło i pokiwał ręką. Uśmiechnął się do małej gromadki.

Nagle ulewa ustała. Tęczowa ścieżka zachęcała do wędrówki. Kwiaty podniosły mokre główki, żdźbła trawy lśniły zielonią.

- Przyjemnych wrażeń... bądźcie rozsądni.... dotarło do nich z daleka.

- dzięki – krzyknęli i za Williamem wkroczyli na szlak.

Nie była to jednak jedyna przeszkoda, która broniła dostępu do Panienek. Dzieci opuściły wygodną ścieżkę i weszły pomiędzy drzewa. Szelest liści i odsuwane gałęzie drzew spowodowały hałas, który obudził **siostry bliźniaczki** chroniące Czarną Królową. Podniosły alarm. Zaniepokojona **władczyńi nocy** wyprostowała piórka w swojej szacie.

-Pełna gotowość – zawołała do strażniczek.

Siostry bliźniaczki w szatach czarnych jak noc stanęły w gotowości bojowej. Zobaczyły zbliżającego się Bima.

Mały elf pokłonił się grzecznie;

- Pozwólcie dzieciom zobaczyć jak powstaje tęcza – poprosił. Wiatr nas przepuścił. Proszę o wasze pozwolenie.

- Poczekajcie tutaj –odezwała się jedna ze strażniczek, a druga odeszła by porozmawiać z Czarną Królową.

Nagle zrobiło się ciemno i zupełnie cicho. Ktoś mógłby po-

myśleć, że za chwilę wydarzy się coś złego.

Nic bardziej błędnego! To było tylko przejście ze świata Jawy do królestwa Snu.

Nastąpiła najczarniejsza ciemność. Przybyła **Czarna Królowa**, która niepodzielnie władała nocą.

Z ciemności wynurzyła się jej biała twarz w której błyszczały ciemnogrnatowe oczy.

- Witaj, Bim- powiedziała , czemu mnie niepokoisz?

- Witaj, Czarna Królowo. Zabieram dzieci na wyprawę. Proszę cię, byś zaprowadziła nas do swojej siostry Białej Królowej, która włada dniem.

- A nie możecie przeżyć nocnej przygody? – Tu też jest ciekawie. Może zostaniecie po stronie Mroku?

- Niestety nie- dziękuję. Chcę, by dzieci poznały Tęczowe Panienki i zobaczyły jak powstaje tęcza, a to jest możliwe tylko za dnia , kiedy świeci Słońce.

- Dlaczego miałabym ci pomóc?- popatrzyła Bimowi głęboko w oczy.

- Bo mnie lubisz? – odpowiedział pytaniem i pięknie się do niej uśmiechnął.

Odpowiedziała uśmiechem. Okryła ich swoją czarną peleryną i przeniosła przez Magiczną Bramę gdzie czekała **Biała Królowa**. Uśmiechnęła się do dzieci i serdecznie się z nimi przywitała. Była w zwiewnej białej sukni, a w jasnej twarzy błyszczały jej błękitne oczy.

- Mały elfie? - zapytała - chcę wiedzieć czy twoi pod-

Czarna Królowa



Biała Królowa



opieczni posiadają cechy , które pomogą im w pełni skorzystać z tej możliwości. Obrzuciła dzieci serdecznym spojrzeniem.

- Czy posiadają; otwarte serca i głowy i czy potrafią pracować w grupie.

Mały elf kiwnął głową. Razem z dziećmi podziwiał Białą Królową – była pełna uroku.

Uśmiechnęła się do wędrowców i wręczyła Bimowi **złotą** **nić** i **szklaną kulę**. Dała mu również magiczne pudełeczko w którym znajdowały się pelerynki potrzebne każdemu uczestnikowi wyprawy. Miały one chronić przed gorącymi promieniami słońca. Przez zwykłą nieuwagę mogło one spalić uczestników na złoty pył.

- Słońce jest bardzo kapryśne – wyjaśniła królowa.

- Uważajcie – ostrzegła.

- Często w przepływie złego humoru chowa się za grube chmury i zniecka wysyła promienie, które swoim światłem oślepiają śmiałków pragnących poznać strzeżone tajemnice.

- Musicie bardzo uważać – popatrzyła uważnie na małego elfa.

- Znasz zasady - Biada tym, którzy bez pozwolenia dostaną się na teren Tęczowych Panienek.

- Wiem – odpowiedział Bim i spojrzał na dzieci. Patrzyli na Białą Królową z ufnością.

- Nie pozwolisz nas skrzywdzić? – zapytała Inguś.

- Oczywiście, że nie – odpowiedziała Biała Królowa cieka-

wie patrząc na dziewczynkę.

- Skorzystajcie umiejętnie z moich darów- dodała.

- Złota nić spowoduje, że staniecie się niewidzialni dla promyczków słońca, a szklana kula może uratować wam życie. Aby magia mogła zadziałać musicie współpracować.

- Pamiętajcie – przypomniła im jeszcze patrząc bacznie na małego elfa – po zakończeniu misji pomogę wam przejść do waszej rzeczywistości.

- Powodzenia... roześmiała się i znikła, a siostry strażniczki uśmiechnęły się tajemniczo...

- Życzymy szczęścia... szczęścia - wyszeptało echo w mroku...

- ścia, ścia, ścia... odbiło się od ścian pasażu i słabe dzwoneczki śmiechu zadzwoniły radośnie...

Dzieci chwyciły się za ręce.

- Bim wyszeptał zaklęcie i jak za dotknięciem czarodziej-skiej różdżki przenieśli się **w inną rzeczywistość**.

Znaleźli się wśród zielonych drzew. Konary wystające z ziemi tworzyły najróżniejsze kształty.

- Ale te Królowe były ładne – powiedziała Inguś.

- Czarna i Biała takie odmienne, a przecież siostry.

- Bałem się, że nas nie przepuszczą - odezwał się William.

-Niepotrzebnie - odpowiedział Wiktor potrząsając grzywą jasnych włosów.

- Chodźmy już. Kai chwycił starszego brata za rękę.

- Fajnie tu jest – stwierdził William.





- A ty Inguś – zagadnął dziewczynkę- Gotowa na przygodę ?

Popatrzyła na niego i zerknęła w niebo.

- Popatrzcie! – zawołała przestraszona otwierając szeroko oczy.

Spostrzegli, że **chmury** zrobiły się ciężkie jak z ołowiu. Przybrały barwę granatowego atramentu. Nagle zerwał się porywisty wiatr i groźnie rozkołysał ramiona drzew, jakby nakazywał im pojmanie nieproszonych gości.

- Te chmury wyciągają do nas swoje kłębiaste ręce! - Musimy uciekać ! - zawołała do chłopców.

- Widzicie ten brzozowy lasek ? – zapytał Bim zerkając w niebo.

- Biegnijcie tam gdzie widać białą korę drzew.

Dzieci posłusznie przyśpieszyły kroku.

- Chmury nie będą miały tam dostępu – kontynuował Bim.

-Boję się – odezwał się William zerkając w niebo. Przyśpieszył kroku.

- Czy brzozy będą na tyle silne by nas ochronić? - zapytał przyjaciół i spojrzał na gałęzie poruszane wiatrem.

Kai i Wiktor zaczęli biec. Nie odpowiedzieli. Nie słyszeli pytania. Zagłuszył je **szum wiatru**. William i Inguś dołączyli do chłopców.

- Ale przygoda- odezwała się dziewczynka.

Szybko zbliżali się do brzozowego lasku.

- Stójcie – zawołał nagle mały elf.

Usłyszeli szelest i odgłos szybkich kroków. Zaskoczeni stanęli w miejscu. Przed nim pojawiły się mieszkanki brzozowego lasu.

- Witajcie odezwała się jedna z nich obrzucając dzieci ciepłym spojrzeniem.

Chmury obniżyły swój lot. Wiatr bawił się nimi tworząc rozmaite kształty. Były tuż, tuż.

Wiktor schował głowę w ramiona i wyciągnął ręce w obronnym geście.

- Zmykajcie! - zawołał.

Nagle poczuli wirowanie powietrza. Krzyknęli i zamknęli oczy. Uczucie spadania trwało wieki.....

- Uch - odetchnęli z ulgą gdy poczuli grunt pod nogami.

- Witam w moich progach – odezwała się **Brzozowa Panienka.**

Oczom ich ukazało się przytulne mieszkanko zrobione z płataniny korzeni. Gospodyni roześmiała się patrząc na ich wystraszone miny.

- I jak tam zuchy?- zapytała. Dzieci patrzyły na nią osłupiale.

- Dzień dobry – powitała ich wesoło.

Oddech ulgi wydobył się z ust chłopców.

- Ale przygoda - odezwał się Kai drżącym głosem.

- Dzień dobry - odpowiedział Wiktor w imieniu wszystkich gdy już odzyskał głos.

- Jak ładnie wyglądasz- powiedziała Inguś podziwiając

Brzozowa panienka





strój Brzozowej Panienki.

- Twoja suknia odpowiada kolorowi brzozowego lasku. Jest piękna.

- Dziękuję – odpowiedziała Brzozowa Panienka uśmiechając się do dziewczynki.

- Ładny schron – kontynuowała Inguś podziwiając małe mieszkanko.

- Dziękuję jeszcze raz- roześmiała się Brzozowa Panienka.

- Chodźcie już - dodała

- No to w drogę –odezwali się chłopcy i mała gromadka ruszyła za śmiejącą się przewodniczką.

- **Ciemno tu** – zawołał William potykając się o wystający konar.

Mały świetlik pojawił się znienacka i pokazał im dalszą drogę. W oddali zobaczyli światło i wybiegli na otwartą przestrzeń.

- Jak tu pięknie!- dzieci przekrzykiwały się wzajemnie.

Różnokolorowe kwiaty przepięknie pachniały. Motyle z radością odwiedzały słodkie kielichy, by napić się pysznego nektaru. W głębi zauważyli kogoś kto pochylał się nad **kwiatami**.

- Zobacz to Brzask – zauważyła Inguś patrząc na mieniącego się w słońcu i unoszącego nad ziemią małego duszka, który łapał krople nocnej rosy do dużych kielichów tulipanów.

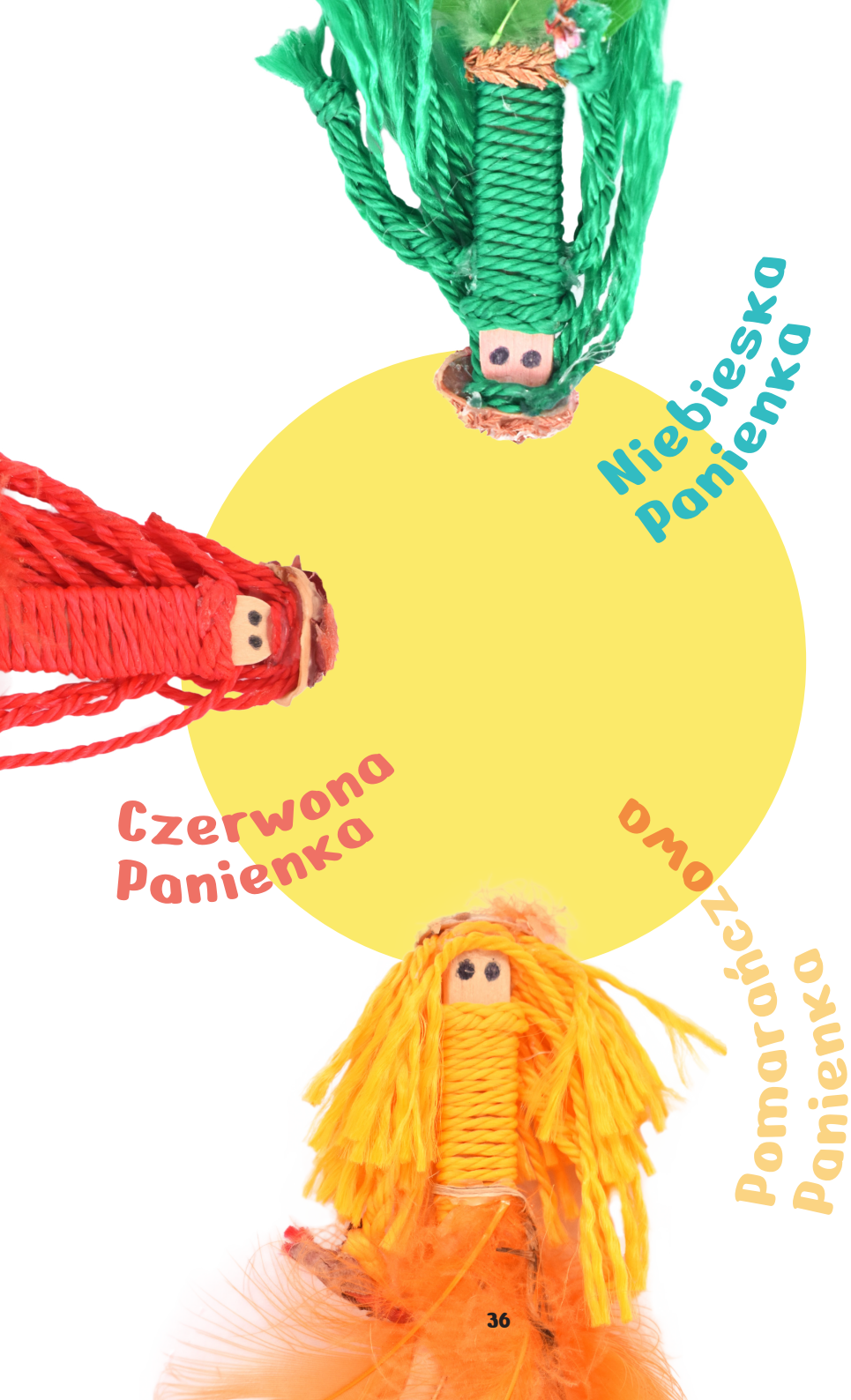
- Cześć – zawołał do małych podróżników spoglądając na nich ciekawie.



- Zbieram **rosę** dla Tęczowych Panienek- wyjaśnił .
 - Dlaczego ? – zapytała Inguś.
 - Potrzebują jej do kąpieli - wyjaśnił **Brzask** - Kolory ich lśnią wtedy pełnym blaskiem – kontynuował.
 - Muszę się pospieszyć – wyjaśnił obracając się wokół własnej osi. Cieszę się, że tu jesteście.
 - Machnął ręką i zniknął.- Słońce wkrótce wstanie – usłyszeli jeszcze głos ale jego samego już nie zobaczyli .
 - Ale klimaty – zawołał Kaj.
- Dzieci przeszły przez łąkę i wspięły się na wysokie wzgórze.

Brzask





Rozdział III

- Zobaczcie! Zza chmur wyglądają promienie słoneczne! – zawołał Kaj

- Patrzcie uważnie! – powiedział Bim – za chwilę pojawią się Tęczowe Panienki. Musimy się ukryć.

Tęczowe Panienki obudziły się w złym nastroju.

- Gdzie jest Brzask? – zawołała **Czerwona Panienka** czesząc swoje włosy.

- Moja czerwień nie lśni czerwienią – marudziła.

- Potrzebuję nocnej rosy by ożywić mój płomienisty kolor.

Pomarańczowa panienka pociągnęła za złote włosy swoją siostrę.

- Musimy się odświeżyć, inaczej tęcza nie będzie robiła wrażenia – powiedziały jednocześnie **Pomarańczowa** i Złota Panienka.

- Nasze włosy są wypłowiałe – zawołała patrząc na kolor swoich włosów. Musimy przecież dobrze wyglądać.

- Gdzie są nasze złote grzebienie – zapytała Fioletowa Panienka pocierając swój perkaty nos.

- Schowałam je wczoraj przed ciekawskim Mrokiem – powiedziała Błękitna Panienka. Zaglądał tutaj wieczorem. Promyki słońca go przegoniły.

Panienki roześmiały się wesoło.

- Mrok i Brzask tak pięknie się uzupełniają – stwierdziły.



- Ale się nie tolerują- skomentowała **Fioletowa Panienka**.

- No, cóż każda pora ma swoje tajemnice – dodała Czerwona Panna.

- Dobrze, że po Nocy przychodzi Dzień, uśmiechnęła się **Błękitna** gładząc swoje chabrowe jak niebo o poranku włosy.

- Gdzie jest ten Brzask? – zawołały zdenerwowane Panienki przerywając rozmowę. Jak długo można czekać?

Nagły powiał wiatru otworzył z trzaskiem drzwi i pojawił się tak długo oczekiwany gość.

- No, nareszcie – mruknęła Czerwona Panienka i wyciągnęła ręce by wziąć od niego swój dzbanuszek pełen rosy.

To samo zrobiły pozostałe Panienki. **Kropelki rosy** zaślśniły na ich włosach, spłynęły po policzkach, szyi, nasączyły wilgocią ich spódniczki zrobione z kwiatów i zatrzymały się na trzewiczkach z łupinek żołądzi. Bim wraz z dziećmi ukryty pod liściem przyglądał się Tęczowym Panienkom.

- Nasze pelerynki – przypomniał Wiktor i dzieci szybko narzuciły je na siebie.

- Dobra robota – pochwalił Bim chłopca. Dzieci w skupieniu obserwowały wynurzające się z mroku promyczki słońca. Było ono tuż, tuż...

Tęczowe Panienki chwyciły się za ręce. Jeszcze chwila i przemienią się w piękny kolorowy łuk - tęczę. Każda z nich miała w ręce swój dzwoneczek z ostatnimi kropelkami rosy.



**Błękitna
Panienka**



**Fioletowa
Panienka**





Nagle potrzęsnęły dzwoneczkami, kropelki wody załśniły na ich włosach. **Słońce** wynurzyło się z mroku i całą moc swych promieni skierowało na Panienki.

Bim popatrzył na dzieci. Zachwyt w ich oczach był odpowiedzią na jego nieme pytanie. Tęczowe Panienki w pełnej krasie robiły niesamowite wrażenie. Każda była innego koloru. Poruszały się z dużą gracją. Po chwili zaczęły wirować. Najpierw powoli, później szybko coraz szybciej!

Dzieci zafascynowane pięknem Panienek wychyliły się ze swojego ukrycia i nagle poczuły niesamowite gorąco. Bim był zły, że stracił czujność i dopuścił do zagrożenia.

- Potrzebna nam **złota nić** – zauważył William wycierając spocone czoło.

- Ale tu **gorąco** – dodał.

- Musimy stać się niewidzialni- potrzebujemy jej - teraz! - krzyknął

W tym momencie Inguś zakaszłała. Słońce z gniewem odwróciło głowę. Jeszcze chwila i spali dzieci swoimi promieniami. Małe ręce były jednak szybsze. Jednocześnie chwyciły złotą nić. Gniewne promyczki nie znalazły nikogo.

-Udało nam się – powiedział Wiktor i wszyscy odetchnęli z ulgą. Byli bezpieczni.

Patrzyli ciekawie na wirujące Tęczowe Panienki. Obracały się dookoła własnej osi coraz szybciej i szybciej..... Barwy pomieszały się ze sobą i zaczął się tworzyć piękny, kolorowy łuk. Czerwony kolor był dominujący, potem pomarańczowy,



żółty, zielony, niebieski i purpurowy. Dzieci westchnęły z zachwytu.

-Tam ktoś jest! –zawołał nagle jeden z **promieni słońca**, słyszałem hałas i razem z braćmi zaczął bombardować swym blaskiem liść....

- Bim chwycił dzieci za ręce -prędko – powiedział - szklana kula - dotknęli jej jednocześnie.

Zmaterializował się jakiś przedmiot . Otworzyły się drzwi. Wszyscy wbiegli do małego statku.

We wnętrzu zobaczyli cztery wygodne fotele wyściełane purpurowym aksamitem.

- Każdy z was ma swój tron – powiedział wesoło Bim.

- Zapnijcie pasy - przypomniał. Ja stoję za sterami.

Drzwi zamknęły się bezszelestnie i pomknęli z prędkością światła gdzieś w przestrzeń ,której nie potrafili ogarnąć. Zawładnęła nimi radość.

- Widzieliśmy jak **powstaje tęcza**! – zawołał Wiktor.

- Byliśmy bardzo odważni – dodał William

-Tęczowe Panienki były takie piękne – rozmarzyła się mała Inguś.

Nagle rozmyślania dzieci przerwał Kai, który obserwował widnokrąg;

- Popatrzcie! – zawołał - gonią nas ogniste języki.

-To są rozczepione promyczki słońca- sykną z niepokojem William , który przylgnął do szyby.

- Poruszają się bardzo szybko - popatrzcie





Dzieci z przerażeniem patrzyły na zbliżające się promienie. Mały elf wprawną ręką prowadził pojazd.

-Wypatrujcie Białej Królowej –poleciał dzieciom, tylko ona może przenieść nas do naszej rzeczywistości, przypomniał małym podróżnikom.

Dzieci przyłgnęły do okien. Pojazd zwiększył swoją prędkość. Promyki nie dawały za wygraną. Ich języki prawie dotykały statku. Nagle wiatr, którego hałas obudził z porannej drzemki zawiał gwałtownie. Wydawało się, że nic nie uratuje tej wyprawy. Niebo zrobiło się granatowe. Płomień lśnił czerwienią. Był tuż, tuż....

- Dzieci zaczęły krzyczeć...

Nagle w oddali błysnęło białe światelko.

-To Biała Królowa – krzyknęli wszyscy.

Zauważyli jak wstrzymuje wiatr i wskazuje im tunel ukryty za kłębiącymi się chmurami.

Bim bez chwili wahania skierował **statek** w kłębowisko chmur. Otoczył ich przyjazny mrok.

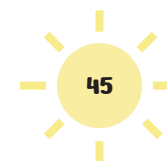
Uff – zawołali chłopcy gdy znaleźli się w bezpiecznym miejscu.

- Uff- powtórzyła za nimi mała Inguś.

- Nigdy nie zapomnę tej wyprawy- powiedziała do chłopców.

- Uff - Odetchnęli jeszcze raz. Statek przemieszczał się powoli.

- Popatrzyli w górę. Zauważyli błękit nieba i ... wesołe sło-





neczko, które bawiło się białymi chmurkami. Mrugnęło do nich. W tle mignęła im biała twarz Czarnej Królowej. Jej granatowe oczy bacznie śledziły małą wyprawę. Podniosła rękę w geście pożegnania i rozplynęła się wśród chmur.



Ha, ha, ha, - dzieci roześmiały się radośnie gdy emocje opadły.

Dźwięk ich śmiechu poszybował w górę, a wesoły promyczek chwycił go i podarował Słońcu. Skinęło głową w geście podziękowania.

- Miłego ranka – zawołało – ka, ka, ka – podchwyciło echo....

-Jestem z was dumny- powiedział Bim.

-Wykazaliście się odwagą i dyscypliną.

- Przeżyliśmy również wspaniałą przygodę! – zawołały dzieci .

- Dziękujemy – powiedziała Ingunia .

- Czy mogę już wrócić do swojego łóżeczka ? - Chce mi się spać... Bim roześmiał się.

- Oczywiście - Przed wami cała noc, zdążycie do rana wypocząć.

Wyszeptał zakłęcie i przeniósł dzieci do ich **sypialni**...

A potem odwiedzał kolejne dzieci. I tak upłynęła mu noc. Kiedy nad ranem wrócił do swojego łóżeczka, pomyślał, że praca z dziećmi to coś najprzyjemniejszego, co spotkało go w życiu.

Zasypiając wymruczał do siebie, że bardzo lubi tę robotę.

